

Ioannes Oculus

Polish with John dla zaawansowanych #15

Jak uczyłem się języków obcych



Witam w nowym odcinku podcastu [Polish with John dla zaawansowanych](#). Jest to podcast dla uczących się polskiego na wyższym poziomie. Do każdego odcinka będzie załączony zapis całego tekstu na moim blogu [polishwithjohn.com](#). Linki znajdziecie w opisie.

Chciałem się dzisiaj podzielić moimi doświadczeniami językowymi. Myślę, że dzięki nim będzie Wam łatwiej znaleźć swój sposób na naukę języka obcego. Istnieją setki, tysiące metod i technik uczenia się. Niektórzy obiecują, że ich sposób jest tym najlepszym, tym jedynym i najszybszym. Nie ma jednak tego jednego, jedynego sposobu, tej doskonałej metody. Dlatego warto poznać i wypróbować różne, aby znaleźć tę swoją. Każdy z nas jest inny i dlatego każdy potrzebuje innej metody. Mam nadzieję, że moja historia i moje doświadczenia pomogą Tobie odnaleźć tę metodę, która najbardziej ci spasuje.

W moim przypadku zaczęło się od angielskiego. Miałem wtedy może pięć, sześć lat. Mój tata przywiózł wtedy z Anglii magnetowid i telewizor. Wraz z nimi kreskówki nagrane na kasecie wideo. Oczywiście były to kreskówki po angielsku. Wtedy, w czasach komunizmu, było to nie zbyt często spotykane. Miałem więc szczęście od małego mieć jakiś kontakt z



językiem angielskim. Potem uczyłem się go w szkole - sześć lekcji tygodniowo. To dużo, a było to możliwe bo chodziłem do bardzo dobrej szkoły. Kiedy zaczynałem szkołę podstawową mój tata wyjechał do Stanów Zjednoczonych i stamtąd przywiózł jeszcze więcej kaset wideo z kreskówkami i filmami. Od małego oglądałem więc bardzo dużo po angielsku. W piątej klasie, a może później, może wcześniej, zacząłem oglądać też Cartoon Network, który wtedy w Polsce leciał po angielsku, a mógł go oglądać każdy, kto miał antenę satelitarną (nie trzeba było kupować żadnego abonamentu). No i do tego dochodziły też gry komputerowe, również po angielsku oraz Beatlesi. Tata ma ogromną kolekcję ich płyt CD, których słuchałem na okrągło w czasie grania na komputerze. Wiele z ich tekstów znam do dzisiaj na pamięć. Cały czas miałem oczywiście angielski w szkole, ale nie uczyłem się go dużo bardziej niż innych przedmiotów. Tyle ile trzeba było.

Wniosek stąd taki, że nauka języka wcale nie jest szybka i czasami potrzeba dużo czasu, aby dojść do wysokiego poziomu. Ponadto nie wystarczy otoczyć się językiem, żeby się go nauczyć. Oczywiście, był to dla mnie bardzo cenny czas, bo wtedy nauczyłem się "czuć" język, czyli nie zawsze wiedziałem co i dlaczego, ale umiałem używać wielu słów i zwrotów na wyczucie.

W liceum zacząłem czytać książki po angielsku - pierwszą był Władca Pierścieni. Sporo mnie kosztowały te trzy tomy sławnej trylogii. Wybrałem bardzo trudną lekturę, ale dwie rzeczy spowodowały, że dałem radę ją przeczytać (i to nie raz!). Pierwszą było to, że miałem to właśnie wyczucie języka i łatwiej mi było odgadywać nowe słowa z kontekstu. Drugą to, że znałem już treść książki, bo przeczytałem ją nie raz po polsku. Warto więc zaczynać czytanie w języku obcym od książek, które już się zna. Warto je też czytać kilka razy, wtedy język zostaje nam w pamięci. To trochę tak, jak czytamy niektóre książki wiele razy, bo tak nam się podobają. Za każdym razem odkrywamy coś więcej, nowy szczegół, a jednocześnie zapamiętujemy ciekawsze zwroty czy cytaty. Dobra znajomość języka, to umiejętność automatycznego używania go w odpowiedniej sytuacji.

W tym momencie przypomina mi się pewne doświadczenie jeszcze ze szkoły podstawowej. Mieliśmy za zadanie przygotować krótkie przemówienie na zadany przez nauczycielkę temat. Dała każdemu artykuł, który miał być bazą dla naszych prezentacji. A ja zamiast przygotować własny tekst, nauczyłem się artykułu na pamięć. Jak często uczymy się w szkole na pamięć różnych wierszy! Mimo, że wtedy nie odrobiłem zadania tak, jak powinienem, to na pewno wbiłem sobie do głowy wiele poprawnych zdań po angielsku. Dzisiaj staram się też uczyć tekstów na pamięć, bo jestem przekonany, że to ułatwia mi posługiwanie się językiem.

W liceum zacząłem uczyć się niemieckiego. Właśnie uczyć po raz pierwszy, bo angielski znałem na wyczucie przez filmy i gry. Duża ilość kontaktu z angielskim od samego początku sprawiła, że nie miałem w szkole szczególnych problemów. Z niemieckim historia była



zupełnie inna. Nie miałem z nim wcześniej kontaktu, a w szkole zamiast sześciu lekcji tygodniowo jak z angielskim, miałem tylko trzy na tydzień. Po raz pierwszy musiałem zacząć uczyć się gramatyki zanim miałem ją w głowie z filmów, gier itd. Mój nauczyciel też nie był dobrym nauczycielem. Spanikowałem i zacząłem chodzić na dodatkowe prywatne lekcje. One dużo mi pomogły, szczególnie w zakresie gramatyki. Miałem też bardzo słaby podręcznik, w którym było bardzo mało tekstów obrazujących nowe zagadnienia gramatyczne. Dzisiaj wiem, że dobry podręcznik dostarczy dużo tekstów, które same przez siebie tłumaczą nowe słowa i struktury. Bardzo dobrym przykładem jest podręcznik do łaciny *Lingua Latina per se Illustrata*. Dzisiaj jak uczę się jakiegoś języka kupuję kilka podręczników - używanych, żeby były tanie. Mam wtedy dużo prostych tekstów, dzięki którym język sam się tłumaczy. Bardzo ważne jest, żeby mieć dużo materiału, który jest dla nas zrozumiały. Bardzo żałuję, że jak zaczynałem naukę niemieckiego nie miałem obecnego doświadczenia. Uczyłbym się szybciej i lepiej.

W liceum przez krótki czas uczyłem się rosyjskiego. W mojej szkole został zorganizowany bezpłatny kurs dla bezrobotnych. Zapisalem się i na początku było całkiem fajnie. Potem jednak przybywało nowych osób i w pewnym momencie było nas ponad czterdzieści. To zdecydowanie za dużo, więc zrezygnowałem. Ale przynajmniej poznałem podstawy cyrylicy, alfabetu, którego używa się między innymi w Rosji. W jedne wakacje poprosiłem też dziadka o to, żeby nauczył mnie trochę rosyjskiego i pracowaliśmy przez krótki czas razem. Poznałem więc podstawy podstaw tego języka.

Oczywiście w liceum uczyłem się dalej angielskiego w szkole i zacząłem chodzić na dodatkowe zajęcia do szkoły językowej. To co bardzo mi pomogło zmobilizować się do nauki to międzynarodowe egzaminy FCE i CAE, do których się wtedy przygotowywałem. Przełomowy był mój wyjazd na dwa tygodnie do Anglii po pierwszej klasie liceum. Byłem na kursie językowym i wtedy naprawdę zacząłem myśleć po angielsku. Uważam, że takie silne elementy motywujące jak egzaminy czy intensywna nauka jak na kursie językowym za granicą mogą mieć kapitalne znaczenie dla rozwoju języka.

Na studia poszedłem na teologię. Tam zapisałem się na zajęcia z angielskiego i niemieckiego. Niestety angielski był na słabym poziomie, więc zrezygnowałem. Zajęcia odbywały się tylko raz w tygodniu, więc bardzo rzadko. To nie był dobry czas dla tych języków. Jednak wtedy zakochałem się w łacinie, a później w starożytnej grece. Bardzo spodobały mi się te języki i mimo trudności i, co wiem z dzisiejszej perspektywy, złej metody nauczania, uczyłem się ich z przyjemnością. W tym czasie, bardzo krótko uczyłem się też hebrajskiego i włoskiego oraz, trochę dłużej koptyjskiego. Wtedy zacząłem czuć, że języki to jest to, jednak jeszcze trochę czasu upłynęło zanim poświęciłem im jeszcze więcej czasu. Najwięcej wtedy uczyłem się łaciny i nawet chodziłem na zajęcia na filologię klasyczną.

A co było dalej? O tym opowiem wam kolejnym razem.



To tyle na dzisiaj. Dziękuję za to, że byliście ze mną. Na blogu ioannesoculus.com albo polishwithjohn.com znajdziecie zapis całego odcinka oraz dodatkowe materiały. Będę także bardzo wdzięczny za wsparcie przez [serwis Patreon](https://www.patreon.com/), ponieważ chcę dalej tworzyć dla was podcasty. Dla wspierających co jakiś czas umieszczam na serwisie dodatkowe materiały. A następny odcinek *Polish with John dla zaawansowanych* już za tydzień! Trzymajcie się zdrowo!

elementy muzyczne podcastu: "Sing Swing Bada Bing" Doug Maxwell/Media Right Productions; source: <https://www.youtube.com/audiolibrary/music> (attribution not required)

Słowniczek